Nr. 415. We Lwowie piątek dnia 11 października 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Rada miasta Lwowa.

Lwów 11 października.

(*Interpelacja dra Maryańskiego*).

Posiedzenie wczorajsze, które zagaił p. wiceprezydent Michalski, zaczęło się interpelacją dra Marjańskiego do prezydjum, co do trzech punktów, mianowicie: 1. dlaczego pożyczkowa komisja nie złożyła swego sprawozdania, choć powinna była dawno to uczynić; 2. dlaczego delegaci z pominięciem uchwały rady miejskiej, zaciągnęli pożyczkę 400.000 koron i 3. w myśl uchwały rady z dnia 11 lipca byli delegaci zobowiązani na pierwszem po ferjach posiedzeniu rady przedłożyć sprawozdanie ze swych czynności i uchwał. Zapytuje, czy i kiedy delegaci sprawozdanie takie złożą.

Uzasadniając interpelację swą, wniesioną w imieniu licznego grona radnych, poddał p. Maryański w dłuższej mowie krytyce finansową gospodarkę gminy. Przedewszystkiem poruszył przekroczenie kosztorysu w dziale wodociągowym o połowę, zwłaszcza w rubryce połączeń z domami, w czem różnica do 300.000 koron wyniosła. Również 300,000 koron wynosi przekroczenie uchwalonego kredytu przy budowie teatru miejskiego. Daleki jest od krytykowania czynności delegatów, atoli w wypadkach zaciągania pożyczek, nie wolno gminie bez uchwały rady miejskiej działać wbrew brzmieniu statutu. Interpelacja nie ma na celu wywoływania sporów, ale sprowadzenie gospodarki miejskiej na właściwe tory.

W odpowiedzi na tę interpelację oświadcza p. wiceprezydent Michalski, że co do pierwszego punktu, sprawozdanie komisji pożyczkowej jest już w druku, tymi dniami rozdane będzie radnym i będzie przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia rady. Odnośnie do drugiego punktu interpelacji, poleca wiceprezydent sekretarzowi rady, p. Zawistowskiemu, odczytanie protokołów posiedzeń delegatów w czasie feryj letnich. W sprawie przekroczenia kredytu w dziale wodociągowym, wyjaśnia wiceprezydent, że kwota półtora miljona, na wodociągi przeznaczona, była niejako zaliczką na budowę, żadne bowiem miasto europejskie nie byłoby w stanie naprzód obliczyć kosztów budowy.

Co się tyczy zaciągnięcia pożyczki 400.000 koron, to być może, że prezydjum popełniło błąd, ale co było robić, gdy wpływy spodziewane nie dopisały. Przedsiębiorcom musiało się zapłacić, co się należało, bo trudno było ludziom odmówić zapłaty. Z pożyczki tej wzięto dotąd zresztą dopiero 200.000 koron; druga połowa albo się wyda, albo nie. Pożyczka ta będzie miała do grudnia pokrycie. Podnoszenie takich interpelacyj jak niniejsza, ujemnie wpływa na interesy gminy. Finanse miasta nie stoją wcale źle. Pobieżny wykaz zestawienia rachunków po koniec grudnia mieści w wydatkach 1,363.000 koron, w przychodach zaś przypuszczalnie 1,718.500 koron; spodziewana więc jest nadwyżka.

Dr. Marjański zadawala się wyjaśnieniem, jednak nie ze wszystkiem. Dotyczy to mianowicie nielegalności zaciągnięcia pożyczki 400.000 kor., czyni wniosek, że rada miejska wyraża opinję, iż przy zaciąganiu pożyczek winna się trzymać ściśle b zmienia statutu.

Wiceprezydent Michalski robi uwagę, iż szkoda, że dr. Marjański nie zwrócił w swoim czasie swej uwagi w tej sprawie, bo o zamierzonej uchwale wiedział.

W dyskusji nad wnioskiem p. Marjańskiego, zabrał głos p. Pawlewski, oświadczając się za wnioskiem.

P. Kuźniewicz przyznał, że delegatom dano za wiele władzy.

Dr. Głąbiński nie wini komisji pożyczkowej, ale poszczególne komisje, które zbyt hojnie szafują kredytem w poruczonych im sprawach. Od tych więc komisyj należy żądać wyjaśnień i sprawozdań. W krytykę gospodarki nie chce się wdawać.

Dr. Rucker wniósł, aby komisja regulaminowa zastanowiła się nad zakresem czynności delegatów i z odpowiednimi wnioskami przyszła do rady.

P. Janowicz zaznacza, że delegaci załatwili dużo spraw, które mogły były całkiem spokojnie zaczekać na posiedzenie rady, jak remuneracje, lub nadanie obywatelstwa miejskiego. Komisjom należałoby odebrać prawo szafowania groszem, co powinno być prerogatywą rady. Czyni wniosek, aby komisjom odebrano prawo wydatkowania.

Dr. Weigel żąda, aby komisyjne sprawozdania przechodziły przez aprobatę sekcji II i III.

P. Thulie sprzeciwia się nagłości wniosków, radzi odesłanie ich do komisji regulaminowej.

P. Ciuchciński mówi, że wielokrotnie prezydjum upominało komisje, aby nie przekraczały sum kosztorysowych. Aby delegatom nie dawać sposobności do uchwal, najlepiej nie brać urlopów na lato, to rada będzie cały rok funkcjonować.

Dr. Löwenstein dziwi się, że pominięto statut, bo prezydjum miało czas w lipcu przyjść z wnioskami nagłymi do rady, a nie dawać ważnych spraw do uchwały delegatom. O zdanie w sprawie pożyczki nie zapytano rady wcale, choć była w komplecie. Atakuje prezydjum, że ono powinno stać na straży statutu. Pragnie, aby prezydjum tego na przyszłość nie robiło. Co się tyczy sprawozdania komisji pożyczkowej, to ona nie powie tego, co z pieniędzmi zrobiono, lecz będzie mówiła tylko o sfinansowaniu. Miasto jest bogate, ale biedacy mieszkańcy, którzy bywają okładani podatkami. W tym kierunku należy działać, aby tej ludności dalej nie obciążać.

P. Rawski zaczął swe przemówienie oświadczeniem, że nie wie o co chodzi. (Powszechna wesołość). Bronił czynności delegatów i żąda, aby im rada dała dokładną instrukcję, co właściwie do nich należy.

Pomiędzy drem Löwensteinem a p. Janowiczem przyszło do małego starcia. Dr. Löwenstein w mowie swej użył słówka „wara“. P. Janowicz uczuł w tem obrazę rady i wezwał dr. Löwensteina do cofnięcia. P. Löwenstein odparł, że to nie jest wcale słowo obelżywe i dla poparcia tego może p. J. ofiarować parę tomów Lindego...*)

* Linde w słowniku swoim o słowie wara, pisze co następuje:

Wara (w najdawniejszych językach północnych wara patrzeć, pilnować; stąd, warta): Grożąc, przestrzegają: wara. „Hüte dich, nimm dich in Acht!“ Nie nawijaj się. wara! Cn. Ad. 627. Wara miał powiedzieć nim uderzył. Bud. Apopoth. 29. Wara! kocię, idzie o cię. Teat 24 i 77 ob. Kot.) Zawiedziesz się, ej wara! Brzed. Ost. A. 11. Ostrzegam cię znowu wara! żebyś nie wydał przed żadnym swego urodzenia. Bok. Kon. 3, 128 Wara, nie wymawiaj się! ib. 1, 2. Znaku, żeś był człowiekiem łotrze nie zostawię! Żebyś nie krokiem jednym nie ruszył się, wara! Zabł. Amf. 20,

Słowa więc „wara“, jak z powyższych objaśnień wynika, nie można zaliczyć do wyrazów parlamentarnych, tembardziej, że z biegiem ostatnich lat, wyraz ten nabrał o wiele ostrzejszego i wprost obelżywego znaczenia, gdyż przeważnie jest zastosowywany do psów, do których się woła: wara! waruj! (*Przyp. spr.*).

Uchwalono następnie wnioski dra Maryańskiego i Ruckera, wnioski Janowicza i Weigla odesłano do komisji regulaminowej.

O godzinie 9tej przystąpiono do porządku dziennego, z którego miano załatwić parę spraw administracyjnych, ale nie stało dla nich kompletu.

Pożegnanie marszałka hr. Badeniego przez lekarzy.

Lwów 11 października.

Gdy profesorowie na wydziale lekarskim tutejszego uniwersytetu dowiedzieli się o tem, że ustępujący marszałek hr. Stanisław Badeni pożegnał się już z wydziałem krajowym, udali się do hr. St. Badeniego z prośbą o wyznaczenie im audjencji celem pożegnania się z nimi. Audjencja ta oznaczoną została na wczoraj na godzinę 6 wieczorem. O godzinie tej przybył hr. Badeni umyślnie do gmachu sejmowego i tu przyjął liczne grono profesorów wydziału lekarskiego pod przewodnictwem dziekana dra Obrzuta. Pożegnanie było bardzo serdeczne, a profesorowie przy tej okazji dziękowali ustępującemu marszałkowi za to, że za czasów jego urzędowania pobudowane został wspaniałe kliniki uniwersyteckie.

Następnie rektor akademji weterynarji dr. Szpilman dziękował hr. Badeniemu za opiekę nad tą instytucją.

Następnie prowadzono żywą pogadankę, podczas której było się można przekonać, że hr. St. Badeni nie stracił ani na chwilę tego dobrego humoru, którym się zawsze odznaczał. Między profesorami był na audjencji także dr. Mars, jak wiadomo, wybrany niedawno posłem do sejmu z większej własności z Sandeckiego. Przy pożegnaniu hr. Badeni zwrócił się do dra Malsa z uwagą, iż słyszał, że podobno on przechodzi do opozycji i dodał, „ich bin dabei! teraz jestem wolny“.

* * *

Zaraz wczoraj po pożegnaniu się w wydziale krajowym polecił hr. Badeni przenieść z biurka marszałkowskiego wszystkie swoje rzeczy, jak przybory do pisania i inne drobiazgi do swego pałacu, tak, że biurko marszałkowskie stoi zupełnie puste. Dziś wyjeżdża hr. Stanisław Badeni do dóbr swoich do Koropca.

Wczoraj złożył hr. Badeni wizyty pożegnalne wszystkim członkom wydziału krajowego.

Ankieta w sprawach podatkowych.

Wczoraj popołudniu w sali radnej wydziału krajowego zebrała się ankieta celem przedstawienia wydziałowi krajowemu opinji, w jaki sposób należałoby wykonać uchwałę sejmu z dnia 6 lipca b. r., powziętą w załatwieniu wniosków poselskich i petycji w przedmiocie wadliwego zastosowywania ustaw i przepisów podatkowych i należytościowych.

Sejm polecił mianowicie wydziałowi krajowemu, aby sprawy we wnioskach pp. Skalkowskiego i Czajkowskiego, oraz w petycji grona obywateli objęte zbadał, a po zasiągnięciu zdania osób kompetentnych przedłożył sejmowi wnioski na najbliższej sesji.

Nadto polecił sejm, aby wydział krajowy wziął pod rozwagę, jakie przepisy prawne wydać należy, aby sejm krajowy w myśl § 24 statutu krajowego mógł wykonywać przyznany mu statutem wpływ współdziałający i nadzorujący w sprawach podatkowych.

Obradom ankiety przewodniczył dr. Sawczak. Nad kwestjami poruszonemi przez człon-

ków ankiety wywiązała się dłuższa dyskusja, wśród której podniesiono potrzebę zebrania dat, dotyczących nieprawidłowego wykonywania ustaw podatkowych.

Ankieta uchwaliła następnie zaproponować wydziałowi krajowemu, aby osobom przez nią wskazanym oddał do referatu poszczególne działy ustaw podatkowych, oraz aby wystosował kwestjonarjusz do wszystkich instytucyj i korporacyj w sprawie wykonywania tych ustaw. Obrady trwały do godz. 7-mej wieczorem.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wybór w Krakowie.

Kraków 10 października. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do rady państwa z miasta Krakowa w miejsce śp. dra Weigla, na 6616 uprawnionych głosowało 3930. Większość absolutna 1966. Dyrektor dr. Ignacy Petelenz otrzymał 2418 głosów, p. Karol Szukiewicz 1509, 3 głosy rozstrzelone. Wybrany zatem dyrektor dr. Ignacy **Petelenz.**

Wybór w Czerniowcach.

Czerniowce 11 października. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym z II-go okręgu wyborczego kurji powszechnej wybrany został posłem do rady państwa poseł sejmowy p. Teodor Flondor, Rumun, 596 głosami na 598 głosujących.

Podróż dra Witteka.

Użok 11 października. Punktualnie o godzinie dwunastej w południe wczoraj, stanął minister kolei Wittek, jadąc z Turki, wraz z swem otoczeniem w Użoku. Po obiedzie odjechał wraz z szefem sekcji Wurmbem do Nagy Berezny, skąd *via* Budapeszt udaje się z powrotem do Wiednia.

Zatarg francusko-turecki a Rosja.

Kolonia 11 października. *Koeln. Ztg.* donosi z Petersburga, że Rosja przyrzekła Francji w zatargu francusko-tureckim zajęcie przychylnego dla niej stanowiska, nie zamierza jednak wkraczać czynnie, przeciwnie, zdecydowana jest raczej nie dopuszczać do żadnych zawikłań na półwyspie bałkańskim.

Zatarg m. Berlina z cesarzem.

Berlin 11 października. Rada miejska usunęła z porządku dziennego wczorajszego posiedzenia sprawę studni zwanej „Märchenbrunnen", ponieważ magistrat nie przedłożył jeszcze dostatecznego materjału aktów. Co zaś do wyboru Kaufmanna, uchwaliła rada po długiej, gwałtownej dyskusji, przydzielić sprawę komisji, złożonej z 15 członków.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 11 października. Biuro Reutera donosi z Cradock: Z zabranych do niewoli 53 powstańców z kolonij przylądkowych ustawiono na rynku, otoczonym wojskiem i odczytano im wyrok, zasądzający wszystkich na karę śmierci. Kitchener zmienił atoli następnie karę tę na dożywotnie więzienie.

Wypadki w Chinach.

Londyn 11 października. *Times* donosi z Pekinu: Sytuacja w Pekinie jest obecnie zadowalająca. Władze chińskie dopatrują się w wycofaniu wojsk europejskich szczerej woli mocarstw do sprowadzenia pokoju. Rosja zamierza również kolej żel. Szanhaikwan-Niuczwang, oraz inne punkty, obsadzone przez wojsko rosyjskie zwrócić Chińczykom.

Londyn 11 października. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Książę Czing wystosował do zagranicznych posłów pisemną odezwę, wzywającą ich do usunięcia z Pekinu zagranicznych osad bandlowych, bo Pekin nie jest portem traktatowym.

Dżuma.

Neapol 11 października. Dwaj chorzy umieszczeni w szpitalu nisickim zmarli na dżume. Stan innych osób izolowanych tam jest zadowalający, a większa część z nich została już ze szpitala wypuszczoną, po przeprowadzeniu dokładnej desynfekcji i zmianie ubrania.

Subskrypcja.

Berlin 11 października. Subskrypcję na 4% wolną od podatków pożyczkę rosyjskiej południowo-wschodniej kolei po otwarciu zaraz znowu zamknięto, ponieważ zgłosiła się tak znaczna liczba subskrybujących, że nie można było przyjmować dalszych zgłoszeń.

Porwanie misjonarki amerykańskiej.

Sofja 11 października. Bułgarska ajencja telegraficzna donosi: Pasterze, przychodzący z Turcji utrzymują, że rozbójnicy, którzy uprowadzili amerykańską misjonarkę Stone znajdują się obecnie na terytorjum tureckiem.

Żegluga na Wołdze.

Niżny Nowogród 11 października. Z powodu niskiego stanu wody na Wołdze, żegluga na tej rzece stała się bardzo trudną. W ostatnich dniach cztery parowce wpadły na mielizny i zatonęły.

Straszne wypadki.

Dortmund 11 października. Masy jarzących się żużli zasypały kilku robotników Towarzystwa „Union". Dwóch nie żyje, czterej są ciężko ranni, a dwóch dotąd znaleźć nie można.

Hamburg 11 października. Przy budowie bulwaru, z powodu usuwających się wielkich mas piasku, zasypanych zostało 8 robotników. Trzej z nich nie żyją, a jeden jest lekko ranny.

Anarchista.

Paryż 11 października. Sąd policji poprawczej zasądził Laurentego Tailhade za artykuł, wzywający do zamordowania naczelników państwa, zamieszczony w piśmie anarchistycznem *Libertaire*, na jednoroczne więzienie. Część publiczności wznosiła okrzyki na cześć Tailhadego.

Eksplozja.

Belgrad 11 października. Kupiec Stojan Mitrowic, w Krużewaczu, w którego składzie wydarzyła się eksplozja, jest umierający.

Szkoda zrządzona wybuchem, jest bardzo znaczna. Król przesłał telegraficznie do burmistrza Krużewaczu, wyrazy współczucia, z powodu nieszczęścia.

Wiedeń 11 października. *Wiener Abendpost* stwierdza, że we właściwych sferach nie nie zapadła jeszcze żadna uchwała co do terminu wydania przewidzianej w budżecie na rok 1901 renty amortyzacyjnej (*Tilgungs-rente*).

Wiedeń 11 października. Cesarz odwiedził wczoraj po południu bawiącą tu królowę matkę portugalską, Marję Pia.

Stosunki w garnizonie przemyskim.

Lwów 10 października.

(*Proces prasowy*).

Zeznania oficerów.

Jako świadek staje podpułkownik Józef Pauer, komendat 10 batalionu pionierów z Przemyśla. Zaprzysiężony i przesłuchany zeznaje po niemiecku, że skakanie przez „kobylki" jest objęte regulaminem ćwiczeń, że z reguły nie skacze się na odległość większą, jak 2—3 kroki i że powinni być przy tych ćwiczeniach ludzie, którzyby w razie złego skoku, żołnierza podtrzymali.

Kapitan pionierów Józef Knie z 11 batalionu, w Przemyślu również po niemiecku zeznaje, że skakanie przez kobyłkę, odbywa się zwyczajnie *commod*, a więc bez ryzyka. (Z zeznań świadków rezerwistów wynikałoby wprost przeciwnie). Co się tyczy przymusu, oświadcza w miedzyczasie przesłuchany podpułkownik Pauer, że zmuszać można żołnierza do tego, co zrobić może, ale nigdy do tego, czego absolutnie zrobić nie może.

Obr. dr. Schleicher wnosi wezwanie dwu świadków, którzy się nie jawili.

Uchwały trybunału.

Po przerwie ogłosił przewodniczący uchwały, mocą których zgodził się trybunał na zawezwanie świadków oficerów Macureka i Wösta, oraz wezwać ponownie świadków Habera i Piniusa. Zarazem dowiedziało się audytorjum, że pułkownik Krulisz dostał w dniu 28 września urlop 8-tygodniowy i obecnie podróżuje po Niemczech.. Komenda przemyska zawiadomiła trybunał telegraficznie, że żołnierze Stepień i S kal znajdują się w areszcie garnizonowym w Stanisławowie, a akta karne porucznika Machinka są w sądzie wyższym wojskowym we Wiedniu.

Obrona uczyniła wniosek, aby pułkownika Krulisza wezwać przez ambasadę austrjacką w Berlinie i zażądać aktów sprawy Machinka z Wiednia, tudzież zawezwać jeszcze kilku świadków dowodowych.

Odnośnie do wezwania pułkownika Krulisza, uchwalił trybunał odmówić wnioskowi obrony.

Środki lekarskie przy wojsku.

Oskarżony Żurawski oskarżony jest wraz z Kolkiewiczem i Regerem odnośnie do artykułu *Głosu Przemyskiego* nr. 23, który miał inspirować, a który dotyczył faktu obicia przy ćwiczeniach żołnierza 9 p. p. przez sierżanta Raczyńskiego. Raczyński miał wciągnąć żołnierza chorego, gdy upadł, do rowu, a aby go szybko przyprowadzić do zdrowia, bił kułakami, póki skatowanego nie odwieziono dorożką, bo iść nie mógł.

Reger, zapytany o autorstwo artykułu, odpowiada, że nie pisał tego artykułu. Na dalsze pytania Reger nic nie ma do powiedzenia.

Kolkiewicz przyznaje, że artykułu od Żurawskiego nie otrzymał, czytał go jednak i dał do druku.

Do autorstwa nie przyznaje się także i Żurawski, powiada on, że fakt, który widział na własne oczy, polecił spisać jakiemuś nieznanemu pisarzowi i oddał do ręki Wityka. (W śledztwie zeznał, że dał Regerowi). O samym fakcie opowiada, że widząc jak Raczyński maltretuje żołnierza zbliżył się do niego i prosił, aby się nad człowiekiem nie znęcał. Widział jak Raczyński chorego żołnierza męczył i przerzucał przez barjerę do rowu i kopał go. Kiedy biedaka wniesiono do sprowadzonej dorożki, sam dorożkarz oburzył się na to i upominał: „co panowie robicie?"

Świadek Michalina Łobazowa, widziała, jak się znęcano nad owym żołnierzem, a mianowicie, że ciągano go za obie ręce i że go ten „feldfeber" Raczyński kopał, również gdy pytała, co się właściwie stało z tym żołnierzem, odpowiedzieli jej inni żołnierze, że on udaje i ona nie potrzebuje go żałować.

Nowi świadkowie.

Przed przesłuchaniem innych świadków, obrońca dr. Schleicher czyni wniosek, by zawezwano na świadków, co do osk. Żurawskiego, Katarzynę Michalikową i Matyldę Scheinerową z Przemyśla, które były obecne przy całem tem zajściu. — Trybunał przychylił się do wniosku obrony.

Na tem odroczono rozprawę do piątku do godz. 9 rano.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Piątek 11 października

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Flipota", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (11): Placydy m. — (28): Charytona. Wschód słońca o godzinie 6 minut 19, zachód o godzinie 5 minut 12

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 7° Cels.; silna mgła, pochmurno.

Wiadomości osobiste. Ks arcybiskup dr. Bilczewski, wyjechał wczoraj popołudniu pociągiem pospiesznym do Tarnowa, gdzie zabawi do dziś rana. Z Tarnowa udaje się ks. arcybiskup do Krakowa i zamieszka u ks. kardynała księcia biskupa Puzyny. W sobotę popołudniu wyjedzie ks. arcybiskup do Wilamowic, do rodziny swojej, gdzie zabawi 2 lub 3 dni, poczem uda się na dłuższy czas do Wiednia.

Prezydent dr. Małachowski, wrócił wprawdzie wczoraj z urlopu, ale zmuszony był wieczornym pociągiem na parę dni wyjech ć w ważnym interesie

Hojny dar. Otrzymujemy następujące pismo: P. Kazimierz Bartmański, właściciel dóbr, złożył dnia wczorajszego do moich rąk kwotę 1000 (tysiąc) koron, na rzecz ubogich miasta Lwowa obrz. grecko- i rzymsko katolickiego.

Za tę hojną ofiarność składam niniejszem p. Kazimierzowi Bartmańskiemu serdeczne podziękowanie. Prezydjum król. stół. miasta Lwowa.

Michalski.

Miejska kasa oszczędności wejdzie w życie dopiero w przyszłym roku. Lokal na jej pomieszczenie już jest przygotowany, statut przez radę

miejską uchwalony. W myśl żądania wydziału krajowego, uczyniono w projekcie statutu zmianę te treści, iż pożyczki hipoteczne mogą być dawane przez kasę tylko na pierwszem miejscu hipoteki. Statut ten w sześciu egzemplarzach, tj. po trzy w języku polskim i niemieckim, zostanie przedłożony namiestnictwu do zatwierdzenia a gdy namiestnictwo statut zatwierdzi, gmina przystąpi natychmiast do wprowadzenia jej w życie, ale, jak już wspomnieliśmy, będzie to mogło nastąpić dopiero w pierwszych miesiącach przyszłego roku.

Koncert A. Piecznikowa znakomitego skrzypka odbędzie się dziś w sali domu narodnego

Ułaskawienie. Wiktor Dollek, który skazany został za zamordowanie Smarzewskiego na karę śmierci przez powieszenie, został ułaskawiony. Karę śmierci zamieniono mu na dożywotnie więzienie. Onegdaj ogłoszono Dollekowi wyrok, wczoraj zaś został odstawiony do zakładu karnego Brygidek.

Rozprawa apelacyjna przeciw Regerowi. Przed trybunałem apelacyjnym, któremu przewodniczył radca Sopotnicki odbyła się wczoraj rozprawa apelacyjna przeciw Witołdowi Regerowi, oskarżonemu o oszczerstwo, rzucone rzekomo na audytora-pułkownika Wolfa. Prokuratorja, którą zastępował zastępca prokuratora, p. Prokopowicz, zarzuciła Regerowi, jakoby fałszywie obwinił audytora Wolfa o to, że w procesie dr. Liebermana namówił świadka Radeckiego do fałszywych zeznań. Rozprawę przeprowadzono w zaoczności Regera, ponieważ zasiada na ławie oskarżonych w procesie prasowym. W myśl wywodów obrońcy dra Zippera, zgodnie z wyrokiem pierwszej instancji, trybunał uwolnił Regera,

Panna Schuppówna w Wiedniu. P. Schuppówna, do niedawna nasza sympatyczna *diva* operetkowa, wystąpiła w poniedziałek w teatrze Carla w Wiedniu, w roli Niny Brunet w operetce „Debiutantka". Recenzent *Wiener Allg. Zeitung*, tak się wyraża o pannie Schuppównej: „Młoda ta dama posiada wszelkie warunki, aby jako subretka wysoko dojść; ma piękną prezencję sceniczną, wyrazistą, piękną twarz i ładny, wyszkolony głos. Na razie nie posiada jeszcze dostatecznie języka niemieckiego, a i w grze można w niej poznać początkującą artystkę. Publiczność jednak widziała w niej tylko dodatnie strony jej zdolności i sprawiła śpiewaczce bardzo ciepłe, zachęcające przyjęcie.

Złodziej warjat. Do sklepu masarskiego p. Kotowicza przy ulicy Krakowskiej wszedł wczoraj wieczorem czeladnik rzeźniczy Tytus Rybotycki i skradł parę kawałków wędliny, Oddano go w ręce policjanta. Ale niebawem jawili się na policji rzeźnicy Karlik i Krampier i zeznali, że Rybotycki jest obłąkany i że miano go właśnie oddać do szpitala.

Upadek dwóch przedsiębiorstw. Z Krakowa donoszą, iż tamtejsze przedsiębiorstwo wyrobów stolarskich i posadzek pod firmą Stryjeńskiego, które w ostatnich czasach przedzierzgnęło się się na fabrykę tanich narzędzi rolniczych dla włościan, postanowiło zlikwidować swoje interesy. Opierało się ono początkowo na dwóch ludziach p. Tadeuszu Stryjeńskim, znanym architekcie i Romanie Muranyim, stolarzu i szło znakomicie. Później p. Stryjeński chcąc przedsiębiorstwo rozszerzyć, rozszedł się z p Muranyim, a do spółki wszedł z Bankiem krajowym. Niestety nie powiodło mu zię mimo fundusze dostarczane przez Bank krajowy i dziś spółka musi likwidować.

Z Rzeszowa znów donoszą, iż jest już zadecydowaną likwidacja tamtejszej akcyjnej garbarni.

Cygan, przebrany za cygankę — uwijał się w pierwszych dniach września b. r po Krakowie i dopuszczał się kradzieży. Między innemi skradł p. Józefowi Nedokowi cenną fajkę piankową z figurkami z epoki Stanisława Augusta. Fajkę tę, przedstawiającą wartość około 100 koron, sprzedał za 16 halerzy komuś nieznajowemu. Gdy cygankę aresztowano z powodu tej kradzieży, odprowadzono ją na policję i oddano do zrewidowania pełniącej te obowiązki kobiecie. Wtedy tajemnica wyszła na jaw. Cyganka przyznała się, że jest cyganem. Cyganka używała nazwiska Franciszka Łapaciówna; cygan nazywał się na prawdę Franciszek Burgański. Liczy on lat 17; ma rysy twarzy drobne i dlatego mógł udawać kobietę z wielkiem powodzeniem. Cygana zasądził sąd krakowski na sześć miesięcy więzienia.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 10 października. Zamkn. giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 621·-, Akcje węg. Zakł. kred. 630·—, Akcje Anglobanku 261·—, Akcje Unionbanku 515·—, Akcje Laenderbanku 399·—, Akcje Bankvereinu 430·—, Akcje Bodencredit 846·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 628 50, Akcje kolei połudn. 77·50, Akcje tramw. lit. a) 246·—, lit. b) 241·—, Akcje kolei Elbethal 462·—, Akcje kolei Północnej 5490, Akcje kolei Czerniowieckiej 521·—, Akcje Alpiny 344·—, Akcje Rima Muranji 427·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.432, Akcje fabryki broni 255·—, Akcje tureckie tytoniowe 274·—, Oblig. węg. indemn. 92·25. Renta majowa 98·55, Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 92·70, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90 70, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92 65; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 93 50, Marki 117·30, Ruble 253·50

— **Wiedeń** 10 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 25 · 5; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r 1889 3 proc. 245·75; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 256·75: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 246·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 81·25; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 93·25. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·75; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 398·—; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 75·—; Pożyczka m. Lublany 21 zł. 64·75; Ofen 40 zł. 168·—; Palffy 40 zł. m. k. 169·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 46·25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·—; Losy ces. arc. Rudolfa 10 zł. 55·—; Salma 40 zł. m.

dostać się niepostrzeżenie do twojego pokoju. Nie odchodź stąd, błagam... A tymczasem zastanów się, jak źle robisz, nie wyjawiając mi nazwiska mojego wroga.

Wyszedł, podążając do swoich apartamentów w selamleku.

IV.

Zostawszy sama, Emine podeszła do otwartego okna. Jej serce było przepełnione wielką żądzą miłości; trochę znużona tylu wzruszeniami, po chwili słodkiej zadumy poszła się położyć do łóżka.

Zaledwie się wyciągnęła, zdało się jej, że miłość wzbiera wartkim potokiem i zalewa ją całą. Spuściła powieki, zasunęła kotarę łoża i usnęła.

Ale miała sen okropny. Śniło jej się, że trzyma w ręce zakrwawioną głowę Nureddina, ściętą z rozkazu sułtana; chciała krzyczeć, ale głos zamierał jej w gardle. Obudziła się przerażona, usiadła na łożu, szepcąc: Bismallah!*) Tem słowem chciała odstraszyć marę.

Zebrała włosy, rozsypane na poduszce i spięła je brylantowemi szpilkami. Nagle do uszu jej doleciał szelest. Zobaczyła mężczyznę, wchodzącego do pokoju przez okno. Obejrzał się do koła i zmierzając prosto do łóżka, rzekł głosem przyciszonym:

— Nureddinie baszo! Nureddinie baszo! wstawaj! Twoja godzina wybiła. Musisz oddać duszę bezbożną piekłu, skąd wyszła. Mam w ręku dwa topory. Jeden z nas musi zabić drugiego. Nie chcę cię mordować. Pragnę się z tobą potykać.

Serce zamarło w piersi Emine, ale myśl pozostała trzeźwą i chłodną. Spuściła intari, odsunęła firankę i ukazała się w całej swej krasie.

*) Na miłość Boską.

Ujął znowu jej ręce i okrywał je pocałunkami; wsunął monokl i przyglądał jej się z takim zachwytem, że spuściła głowę, jak kwiat, smagany deszczem ulewnym.

— I ja umiem mówić po parysku... — odrzekła. — Panna Méricourt nauczyła mnie tego sposobu ślizgania się po wierzchu każdej kwestji i mówienia żartobliwie o najpoważniejszych sprawach. Ale pozwól mi wyrazić po turecku to, co mam ci do oznajmienia. Słuchaj, Nureddinie-baszo. Odkryto spisek.., Jutro, dziś może, zostaniesz wydany w ręce sprawiedliwości... Wiesz, co cię czeka...

Spojrzała na niego. W oczach jego zgasł płomień twarz pokryła się bladością. Siedział nieruchomo, bo tchnienie serca zamierzało na drżących ustach.

Emine pewna już była, że jest winien; to też jak gdyby była wspólniczką jego winy, szepnęła:

— Uciekaj... uciekaj...

Spojrzał na nią oczyma bez wyrazu. Ona odskoczyła i stanęła wyprostowana, dumna, pomiędzy dwoma złotymi świecznikami, płonącymi żółtym blaskiem świec woskowych.

Opuściła ręce wzdłuż kaszmirowej szaty; w jej postawie było przygnębienie, graniczące z rozpaczą.

W chwili tej zapytywała Boga: za jakie grzechy skazuje ją na ciężką karę? Dlaczego musiała kochać w swem życiu dwóch mężczyzn, niegodnych być muzułmanami?... Czuła, że dla ocalenia tego, który był jej teraz miłym, gotowa była poszarpać swe ciało na kawałki. Ukryła twarz w dłoniach i drżała przed widmem śmierci, zagrażającem Nureddinowi. Chcąc mu jednak dodać otuchy, spojrzała na niego, lecz z ust jej wyrwał się mimowolny okrzyk, podobny do pisku zranionej ptaszyny.

Wziął ją na ręce i złożył na łóżku, jak piękną lilję na stopniach świątyni.

Poczucie skromności muzułmańskiej jeszcze w nim nie zamarło; okrył jej nogi fałdami „intari", przystąpił do okna,

k. 235·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 399·—.

— **Wiedeń** 10 październia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 20·50 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 33 50 do —·—. Tendencja słabsza. Spirytus od korca 89·80 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 10 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 195·25, Staatsbabny 134·50, Disconto Comandit 170·—, Berlińskie Tow. handl. 128 50, Laura 176·40, Bochumery 159 10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 103·40, Kolej Meridionalna 137·10, Losy tureckie 98·75, Renta włoska 99·10, „Harpener" kopalnie węgla 150·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 272·—, Lombardy 19·75, Kolej Henry 88·10, Niemiecki bank narodowy 98·25, Kanada Profered 107·10; Akcje żeglugi hamburskiej 106·25.

Berlin 10 października. Austr. banknoty 85·25; spirytus 38 70.

— **Paryż** 10 października. 3 % renta 100·92; mąka 26 80.

— **Frankfurt** 10 października. Austr. kred. 195·50; Kolej państw. 134 80; Laura —·—; Disconto 170·—; Alpiny —·—.

NEKROLOGJA.

†

Jan Ossoria Bukowski

były właściciel dóbr ziemskich, obecnie sekwester Towarzystwa kredytowego po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św Sakramentami, zmarł dnia 10 października br., przeżywszy lat 60.

Pogrzeb odbędzie się dnia 12 października br. o godzinie 4 po południu z domu przy ul. Pańskiej l. 21 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 10 października 1901.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

wpatrywał się przez chwilę w niebo gwiaździste, wreszcie powrócił do Emine i mówił:

— Przez mgnienie oka bałem się śmierci głupiej i okrutnej, której musiałbym się poddać. Wejdź w moje położenie. Choćbym nawet został ułaskawiony, czeka mnie wygnanie, a równa się ono śmierci... Wszak najodważniejszy z ludzi nie może prowadzić otwarcie propagandy zasad rewolucyjnych. Więc nie pomawiaj mnie o tchórzostwo; zraniłabyś mnie tem śmiertelnie... Oddawna już miewam sny okropne, a rano, gdy się obudzę i przypomnę sobie smutki i utrapienia tego życia, pragnę być tragarzem, uginać się pod brzemieniem pracy fizycznej, byle mieć duszę i myśli spokojne. Zechciej zrozumieć, że ja marzę o prawdziwem szczęściu dla moich współbraci; aby im to szczęście zapewnić, muszę siać wpierw ziarno niezadowolenia.

— To okropne, a tem okropniejsze, iż jesteś zięciem Szeika ul-Islam i że chronisz się pod jego dachem, aby tem bezpieczniej prowadzić swe knowania. Takie postępowanie jest nikczemne, niegodne człowieka z honorem.

Basza drgnął, jak gdyby go kto uderzył; twarz jego wyrażała cierpienie, ale trwało to chwilkę zaledwie.

Przyznaję, że pod tym względem można mi czynić zarzuty — odparł — ale kocham szczerze mego teścia i nie mogłem mu odmówić, gdy mnie prosił, zaklinał, abym u niego zamieszkał.

— Jesteś obcym wśród nas, Nureddinie, twoja dusza nie rozumie naszej; podobnyś do rośliny, wyhodowanej w mieście cywilizowanem, która, gdy ją przesadzą na pole, zasiane zbożem, staje się szkodliwym kąkolem... Powinna cię wyrwać ręka rolnika i odrzucić daleko, hen, aż na gościniec, aby cię podeptali przechodnie...

On odpowiedział bardzo cicho, jak dziecię, które prosi potężnego anioła, aby mu łzy w kwiaty zamienił:

— Daj mi twoje usta... — szepnął — ich słowa są okrutne...

Chciała mu się opierać, odtrącała go z całych sił, ale nagle, pod wpływem niezrozumiałego uczucia, jej upór stopniał, przechyliła ku niemu swą piękną głowę i zarzuciwszy mu ręce na szyję, podała wargi, do wiśni podobne. Patrzali na siebie długo i chciwie...

— Kto ci doniósł o moich krokach? — rzekł nagle Nureddin.

Odskoczyła, jak gdyby się przed nią grób otworzył i wpatrując się w niego wzrokiem błędnym, rzekła:

— To, o co mnie pytasz tak nagle, pozostanie bez odpowiedzi; nie wyjawię ci nigdy nazwiska osoby, która cię zdradziła przedemną.

— Ależ to szaleństwo! Jakże mogę się bronić przed nieprzyjacielem, którego nie znam?... Kto ci zaręczy, że on mnie nie wyda, że on mnie już nie wydał w ręce sprawiedliwości?...

— Nie — zawołała Emine — on nie jest szpiegiem, on brzydziłby się takim krokiem. Może cię zabić, ale twojej tajemnicy nie zdradzi. Baszo! — rzekła łagodniej — kocham cię duszą i ciałem i uznaję szczerość twoich przekonań, ale posłuchaj mojej rady. Jutro najdalej opuść ten dom, osiądź w Stambule i miej się na baczności; dziesięć razy obróć językiem w ustach, zanim powiesz słowo... A przedewszystkiem zniszcz papiery, które zapewne chowasz w selamleku; jeśli zaniechasz twoich knowań, mogę ci zaręczyć, że nic ci grozić nie będzie.

— Ale dlaczego nie chcesz mi wyjawić nazwiska oskarżyciela? — zapytał, całując znowu jej usta. — Gdy pomyślę, że dwóch moich najmilszych towarzyszów może być skompromitowanych wraz ze mną, to mnie rozpacz ogarnia. Natychmiast spalę wszystkie papiery, które mam w selamleku... Pozostań tutaj, wrócę przededniem... Będziesz mogła potem